

## **Wojna przez pośrednika**

Prowokacje graniczne zwykle poprzedzają wydarzenia na większą skalę, dlatego tak są niebezpieczne. Przypada właśnie 82. rocznica prowokacji gliwickiej. Niemcy przebrani za polskich powstańców śląskich weszli na teren swojej, bo niemieckiej radiostacji w Gliwicach, sterroryzowali obsługę stacji, nadali komunikat, że radio jest zajęte przez Polaków, zastrzelili jednego z polskich Ślązaków, podrzucili zwłoki zamordowanych niemieckich więźniów, i wszystko to rozgłosili na falach eteru oraz sfilmowali. Dwa dni później, 1 września 1939 roku w Reichstagu mógł Hitler zakomunikować światu, że to Polska rozpoczęła wojnę, ale napadnięci Niemcy już od 4.45 odpowiadają ogniem.

Graniczna prowokacja białoruska z emigrantami, określana słusznie jako wojna hybrydowa, to być może także preludium do czegoś większego. Na razie chodzi o destabilizację polskiej granicy, wywołanie politycznego zamętu i mobilizację agentury w kraju przeciwnika. Ta nie zawiodła. Uzbrojona w poselskie i senatorskie immunitety próbowała przełamać kordon polskich strażników broniących granicy przed nielegalnymi emigrantami. Wydawało się, że „polska” opozycja nie jest już w stanie niczym nas zaskoczyć, a jednak. Wicemarszałek Senatu Gabriela Morawska-Stanecka – „Byli tacy żołnierze, którzy wykonywali rozkazy; żeby Wojsko Polskie do tego stopnia upadło?”, Władysław Frasyniuk o Straży Granicznej: – „wataha psów”, „śmieci”. Bartosz Kramek i Paweł Kasprzak: - „jedźmy na granicę i obalmy te zasieki”. Piotr Maślak, dziennikarz TOK FM przyrównuje Straż Graniczną do formacji SS. Posłowie Michał Szczerba, znany z ataków na Policję, oraz Dariusz Joński, gigant intelektu lokujący Powstanie Warszawskie w 1988 roku, próbują na siłę dostarczyć emigrantom dwa śpiwory. Nie zabrakło też posłanki Klaudii Jachiry, którą przypomnę

wsadził do parlamentu w celu wywołania skandali Grzegorz Schetyna, i posła Franciszka Sterczewskiego, który biegiem leciał do emigrantów. Na czele tej razwiedki jak zwykle Gazeta Wyborcza domagająca się od polskich żołnierzy niewykonywania rozkazów. Jest tych przykładów zaprzaństwa, zdrady narodowej zbyt dużo do cytowania w felietonie. Nasz największy problem to antypolska, antypaństwowa opozycja gotowa zlikwidować także Wojsko Polskie.

W 1982 roku Goebbels stanu wojennego Jerzy Urban, chcąc zakpić sobie z Amerykanów wspomagających solidarnościową opozycję, zorganizował pomoc dla bezdomnych w Nowym Jorku. Ekipa Dziennika Telewizyjnego długo pokazywała biedotę śpiącą w kartonach, głównie przed sklepami. Aż usłyszała od jednego z bezdomnych, że niczego nie potrzebuje od komunistycznej Polski, tym bardziej że jest mu tu bardzo dobrze, że to jego wybór, bo lubi spać w kartonie. W życiu jest tak, że ludzie często świadomie i z godnością przyjmują na siebie trudny, ciężki los, także zawód związany z ciągłym ryzykiem, w tym śmierci, jak na przykład żołnierze. I nie dzieje im się krzywda.

Rotmistrz Witold Pilecki dobrowolnie dał się skazać na Auschwitz i nikt nie znajdzie we wspomnieniach o nim choć jednej skargi na swój świadomie wybrany los. Znalazł się tam, aby pomagać innym i opisać światu ich gehennę - zbrodni Niemców.

Nie wierzę w chęć udzielenia pomocy emigrantom na białoruskiej granicy przez totalną opozycję. Senator Stanecka chciała ponoć przekazać leki. Jakże, komu, ile? Licytowanie się na humanitarne gesty i jednocześnie oskarżanie rządu o okrucieństwo, bezdusność to typowe zachowanie opozycji. Pognali tam, gdyż już widzieli upadający rząd, który wykorzystuje wojsko do prześladowania biednych emigrantów. Tymczasem tych biednych emigrantów stać było na opłacenie samolotu

do Mińska i zapłatę dla organizatorów przerzutu. Wiemy, że otrzymują od białoruskich pograniczników wodę, chleb i papierosy. (Nota bene: „pogranicznik” to rosyjskie słowo, które nie może być używane w stosunku do polskich żołnierzy Straży Granicznej.)

W tej białoruskiej prowokacji emigranci nie są ofiarami, bo niewykluczone, że działają wspólnie z Białorusinami. Jedni zgromadzeni po stronie białoruskiej absorbują uwagę Straży Granicznej, mediów i polskiej agentury wpływu, inni w tym czasie przedzierają się nielegalnie przez polską granicę.

Wspomniane argumenty prowadzą do konkluzji, która zawiera się w starej łacińskiej sentencji, mówiącej że – „Volenti non fit iniuria”, czyli chcącemu nie dzieje się krzywda. Emigranci sami wybrali swój los, sami zdecydowali się na wędrowną poniewierkę, nie mają więc prawa domagać się pomocy, choć wiemy, że ją otrzymują, a polski konwój humanitarny nadal nie ma prawa wjazdu na Białoruś. Jakby specjalnie utrudnia się nawiązanie bliższego kontaktu z emigrantami, stąd możliwa jest też inna interpretacja.

Jeżeli emigranci są pod ochroną już nie białoruskich pograniczników, ale sił specjalnych Białorusi, to może dostają od nich pieniądze za destabilizowanie granicy, tworzenie na granicy szerokiego, wzbogaconego o polską opozycję i jej antyrządowe media, frontu walki z Polską. Niewykluczone, że biorą udział w wyznaczonym Białorusi przez Rosję scenariuszu wojny hybrydowej. A ta zakłada prowadzenie wojny także przez pośrednika, czyli Białoruś Łukaszenki.

